

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na
Prowincyi wraz z przes. poczt.:

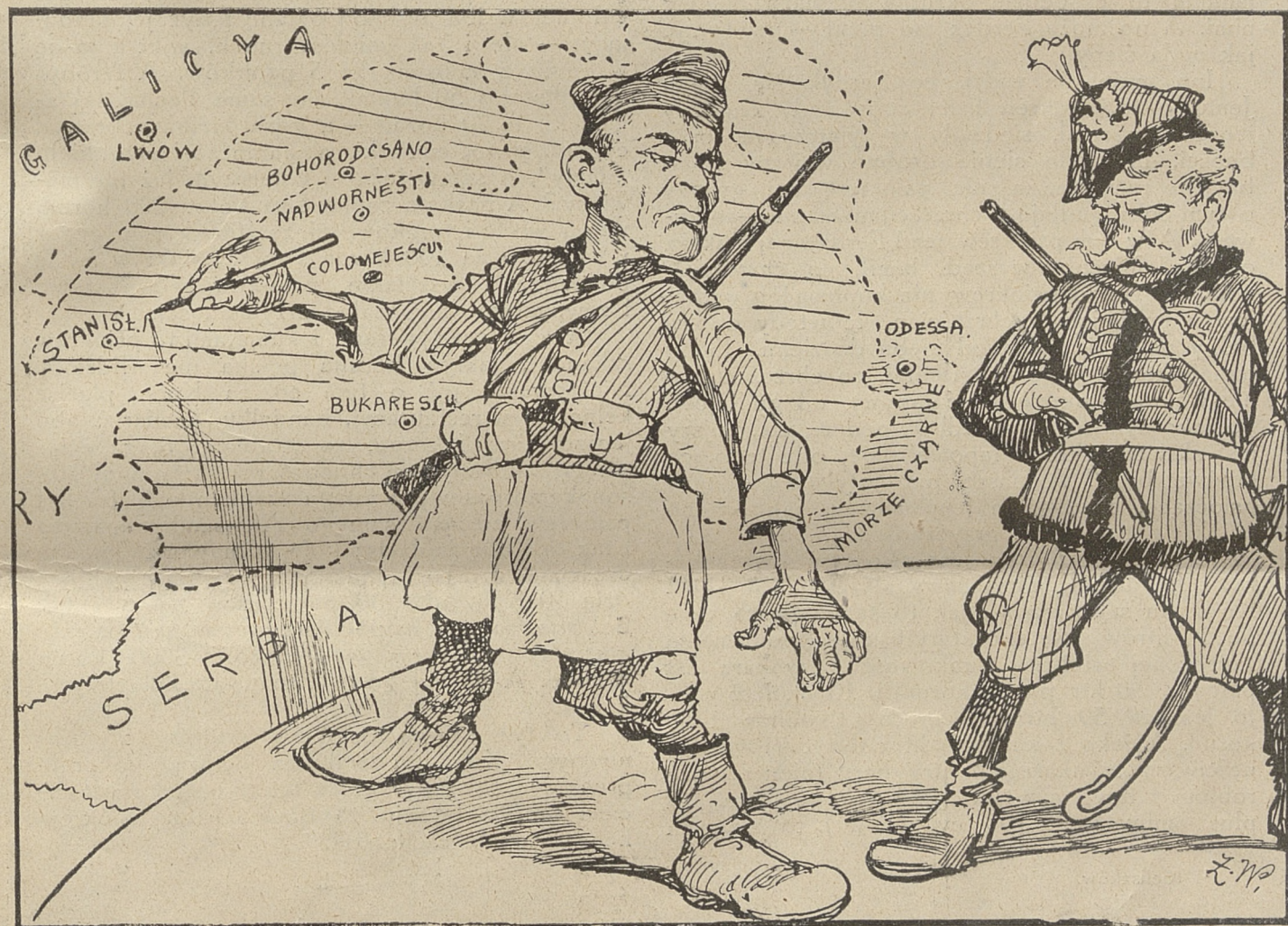
całorocznie K 60—
półrocznie „ 30—
kwartalnie „ 15—
miesięcznie „ 5—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

OKUPACJA RUMUŃSKA.



Polak. Co pan, panie Rumun, wyprawiasz z tą mapą?

Rumun. Wykreślam nowe granice Rumunji.

Polak. Ale przecież to co pan zakreslasz, to część wschodniej Galicji.

Rumun. Tak jest. Aby was pogodzić z Ukraińcami, my ją zabierzemy. Czy pan sądzi, żeśmy tacy naiwni, aby nadarmo robić okupację?

WICEK SOCJALIK.



Widziołem sie psiokrew z bruderkiem Ferdkiem, który ci mi gwarzył o tym jak poredził radcom miejskim coby nie było psiokrew nijakich jawantur żydowskich. Ferdyk jezd z tego psiokrew punktu wychodzący, co jak gudłaje nie bedom mioły psiokrew stosonków z chrześcijanami, to ci bedzie okrutna przyjaźń między nimi. A no może Ferdyk mo recht — uwidzimy, jak peda ślepy.

Ino mnie sie widzi, co Ferdyk sie zbaja. Jemu o to psiokrew lizie, coby żydy chodziły jenszemi ulicami, siedzioly w tyjatrze na osobności, mioły lo siebie osobne wagony tram-bayowe ecetyra, a nic psiokrew nie gwarzy o tym coby gudłaje z chrześcijanami nie handluwały. A w tym psiokrew jezd Ferdka najwinksza omełka. Niechby wyszedł befel, co chrześcijanom nie wolno psiokrew nic kupować u gudłajów, a gudłajom u chrześcian, to wtedy dopiru bełby pokój i zgoda od nieba do ziemi. Inoby trza jeszcze wydać drugi befel, co chrześcianom nie wolno psiokrew brać łapowy od gudłajów, bo jako syndzia sprawiedliwy pedam, co mnijszy jest skiś ten, który łapowę daje, ode tego, co łapowę biera. A nasze patrejoty na gudłajów psiozające, siuchtacem jeim służom, jak się ino psiokrew znajom na grzyczności.

Okrutnie grzyczny jest psiokrew lo szynkarzów „Oddział spirytusowy dyrekcji skarbu“. Kuźdymu szynkarzowi, jak to sam ogłasza, daje po 50 litrów czystego spirytusu lo podniesienia zagroźnej psiokrew trunkowości. Szynkarz jest płacący za litr po 35 korun i 10 cholerów — to jest za 50 litrów wypucza z doliny 1755 korun. A jako z kuźdygo litra spirytusu robiom uczciwsze szynkarze 2 litry hary (nieuczciwsze robiom i trzy), a w kuźdym psiokrew litrze jezd plusz minusz 50—60 cypcyków¹⁾, to z onych

¹⁾ Kieliszków.

100 litrów hary bedzie psiokrew 5 do 6 tysincy mikrnych blach. A jako za kuźdom taką blachę bierom szynkarze po trzy koruny (som takie sufragany, co bierom i po cztery), to za one psiokrew 1755 korun, dostanom te trunkowe lichwiarze korun 15—18 tysincy, to jezd zarobiom 13 do 16 tysincy. Byczy, psiokrew, jenteres.

Siapsia peda co jezdem psiokrew przesadzający, jako, że trzo jeszcze opłacić sie maistratowi — a niechby ona opłata i 500 korun psiokrew wynosiła, to i tak one 13 do 16 tysincy w jego dolinie ostanie. Siapsia peda tyż, co nie wolno bedzie sprzedawać na blachy, ino „w zamkniętych naczyniach“, ale to austrjackie gadanie. Bedzie to kto pilnuwał? nie sprzedajom to blach w kuźdyj kirni? A jak weźmie Siapsia za półlitrówkę 70 korun — to nie na jedno wylazi?

A no odchodziła psiokrew trunkowość na Bilanach, ale nie u narodu, ino u skisiów paskarzy, bo ci odpustu nie beło, a chociaby beł, to i tak nie poknajałby na Bilany ten bidny naród, lo którego odpust beł resursom wiosennom. Dawniejś, brachu, zapłacił dwa szóściele za mijske na wózku, wzionేశ psiokrew do doliny kielbasy pół funta za trzy szóściele i pięć buł, skórganego w tworz, cynałేశ se za fajgla, i cały jenteres cie kosztował 2 papirki. Chyba, żeś chłopie, wzion ze sobą brzanę i był jej fundujący — ale i tak miołేశ trunek, wikt i jazdę w kupie z miłością za 5 papirków. A terobyś nie obstał i 50 łatami, bo sama flacha sakramenckij to 70 korun — a gdzie kielbasa, brzana, cygora, piwo, cukierki, pomarańcze i pierniki lo „damy“, o samyj jeździe i karuzylu już nie mówiący? A paskarz zapłacił za fiokra 200 korun, wzion wikt i trunkowości za 1000 korun, cygor i kumetów za 100 korun i mioł psiokrew świeże powietrze i wszelakie psiokrew wewnyntrzne i zewnyntrzne namacalne przyjemności...

A z onymi cygorami i kumetami to psiokrew szkandał, jakigo korona polska nie widziola. Nie gwarzę już o tym co za Kuba płacisz kelnerom w restauracyi, handelku, kawiarni, abo jenszej kirni 5 korun, za „trabuco“ 8, za egipskiego 2 koruny, ale choćbyś psiokrew mioł stosonek moransowy z jakom trafikantką, abo beł psiokrew zięciem samygo Aleksandrowica, to i tak za Kubę zapłacisz kole koruny, a za kumeta szóścieła, a jako szanujący sie dymiorz pali bez dzień 10 Kub, abo 30 papierusów — to i tak bez rok za one najpodlijszego gatunku palenie musiałyby psiokrew wydać kole 3000 korun rocznie. A dawnij go to kosztowało kole trzysta korun.

To tyż zbirom psiokrew podpisy do szanownygo Komitetu walki z lichwą, pokornie proszący, coby dyrektora tytoniowego i właściciela fabryki tytoniu za oburzającym psiokrew lichwę do ula zachatrzył.

P. T. Panie! Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

Szcze ne wmerła Ukraina
Woła Iwan i Hawryło.
Słusznie — jakże może umrzeć,
Co się jeszcze nie zrodziło?

Wprawdzie w Brześciu został poród
Ukrainy uchwalony,
Lecz się wkrótce pokazało,
Ze płód to był... poroniony.

Niech więc zgodnie z rzeczy stanem
Spiewa Handzia i Parasia
Nie *ne wmerła Ukraina*,
Ale *szcze ne rodyłasia*.

Pan rabin i poseł Thon jeździł do Paryża
w interesie żydów.

A interes żydowski w Paryżu *syonisty* Thona,
jawnie proklamującego żądanie państwa w pań-
stwie, nie mógł być zgodny z interesem polskim.

Trudno. Wolność Tomku *w cudzym* domku.

Ale kto p. Thonowi dał paszport do Paryża,
kto mu udzielił w pociągu miejsca, o które Po-
lacy z krwi i kości, zasłużeni patrjoci i działa-
cze, doprosić się nie mogą?

Kto ułatwiał p. Thonowi jego „interes“?

Może rząd warszawski raczy nam to objaśnić.

Może się dowiemy kto był *protektorem* p.
Thona, a raczej... ile go to kosztowało?

Szedł na Słowaczczyznę
Czech twardy jako stal,
Wpierw zwał się *Wytłoukat*
Teraz zwie się *Dostal*.

Hulał na Słowacji
Pan *Vesely* butny,
Lecz gdy dostał lanie
Powraca dziś *Smutny*.

Basamteremtete
Bij Węgrze *Precliczka*,
Bo z nich każdy prawie
Urwał się ze stryczka.

W ZAKOPANEM.

— No, nie byłem już pięć lat w Zakopanem.
Cóż, bagno wyszło?

— Jakie bagno?

— No te chramcowskie, o którym Witkie-
wicz pisał i mówił przed sądem.

— Ależ, drogi panie, nietylko jest, ale
w lepszym jeszcze gatunku.

— Jakto, przecież Chramca już niema?

— Ale w jego gmachu Czerwony Krzyż po-
został, a zarządca jego sanatorium Danielski
dziesięć Chramców zakasował.

Pan Dziubański, dyrektor administracyjny
Ossolineum chce przenieść tę instytucję do War-
szawy, z powodu, że a) jest niezadowolony
z magistratu lwowskiego, b) ma nieporozumienia
z lokatorami, wreszcie c) ponieważ w Warsza-
wie prowadzone pod jego światłem, choć mocno
niegramatycznym, kierownictwem wydawnictwo
książek szkolnych, robiłoby lepsze interesy.

Czyby nie należało raczej *Ossolineum* pozo-
stawić we Lwowie, a p. Dziubańskiego, kompro-
mitującego tak poważną instytucję, *przenieść*
w zasłużony stan spoczynku, lub postawić go
na czele instytucji naukowych w Kiernozi.

* * *

Ś. p. Feldman doznał po śmierci niezwyklego
odznaczenia. Oto za trumną jego postępowali
jak donoszą dzienniki, delegaci kultury Prokesch
i Raczyński. „Dla takiego zaszczytu nie żał
umrzeć“ powiedział jeden z członków Akademii.

A TO KŁOPOT!...

(Monolog urzędnika).

— Dyabli nadali to rozmieszczenie magistratu
w różnych budynkach!... Idzie człowiek z głów-
nego budynku do Larysza lub odwrotnie, zawsze
zabłądzi do Suskiego lub Kosza!... Choć, kto
ma do mnie interes i tu mnie znajdzie!...

Zaciekle rojalistka.

(Autentyczne).

U zbiegu ulic Krupniczej i Karmelickiej
stoi gromada przedmieszczanek i czyta głośno
ogłoszenia, któremi zalepiony jest parkan, ota-
czający kamienicę narożną, będącą w przebu-
dowie.

Jedna z nich, najpoważniejsza tuszą, czyta
i robi uwagi, inne słuchają.

Najpierw poświęcono uwagę plakatowi, za-
wiadamiąjącemu o dniu pierwszego maja, ze zgro-
madzeniem na Groblach, pochodem i t. p.

— To są wszystko ćmoje!... — zauważyła. —
Ja tam nie pójde, bo nie chcę słyszeć, że ko-
bieta ma być wspólną własnością całego społec-
zeństwa... Mam swojego chłopca i ten mi wy-
starcza...

Potem zwróciła uwagę i oczy na drugie ogło-
szenie, donoszące o obchodzie Konstytucji Trze-
ciego Maja.

— I z tej mąki nie będzie chleba! — oświad-
czyła z powagą. — Nie obchodzimy już uroczy-
stości narodowych tak, jak się je obchodzić po-
winno!... Ot... robi się coś, aby zamydlić innym
oczy, by przypadkiem kto nie powiedział, że
już całkiem zatraciliśmy ducha narodowego!...

A na odchodnym, zwracając się do kumo-
szek i przyjaciółek, dodała:

— A ja wam powiadam, że nie będzie do-
tąd u nas dobrze, dopóki nie będziemy mieć
swojego własnego króla polskiego... A jakże!...

E. Ostaszewski, E. Mayer
w Krakowie, Rynek główny 1. 5

polecają Materiały jedwabne na
kostyummy, Bluzki jedwabne, etami-
nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
biazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska 1.35. — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane
jedwabne, zefiry i bawełn.
P. wy magazynie własne pra-
cownie sukien i kostyumów.
Uwaga: Przyjmuje również
zamówienia z materiałom
mu dostarczonych. — Ceny
konkurencyjne.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dacie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

KONKURENCJA WŚRÓD WIELBICIELEK.



— Pani prezesico, bój się pani Boga, oberwiesz się pani z temi adresami do swego jenerała...

— Nie wtykaj pani nosa do mnie i do mojego jenerała... Ja pani paninego nie zazdroszczę... Przylepiaj go sobie gdzie chcesz, a do mojego ci zasię...

ZMIANA WALUTY.

(P. Koźdoniowi do sztambucha).

Wiadomo to powszechnie,
I na to niema rady,
Że każdy wielki działacz
Ma święte zasady.

Lecz istnieje przysłowie:
„Czas płaci, czas traci“...
Więc i on je też zmienia,
Kto lepiej zapłaci.

Znał Śląk pana Koźdonia,
Bo nie krył przed światem,
Ze, chociaż Polak rodem,
Lecz był renegatem.

Górą była niemieckość,
Więc rzecz oczywista,
Że się zrobił z Koźdonia
Szwabski hakatysta.

I za szczucie na Polskę,
W którym nie znał miary,
Zbierał bardzo skwapliwie
Marki i talary.

Lecz się czasy zmieniły:
Zgasła pruska gwiazda —
A pan Koźdoń pokazał
Że zeń mądry gazda...

I ledwo Szwab ze Śląska
Wyniósł swe manatki



FRANCISZEK MAJOR



połca
śwój
HANDEL DELIKATESÓW
I POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo piłzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15

Telefon 366.



I on z serca wypenił
Hakaty ostatki.

Zmieniły się stosunki —
Jemu to nie szkodzi!...
Ze Śląsk odwiecznie czeski,
Szeroko dowodzi.

Cieszy się też uznaniem,
Przez Czechów sławiony,
I za swoją działalność
Zbiera ich korony.

Zmienił tylko walutę!
Na to niema rady
Lecz zmianie nie uległy
Właściwe zasady.

I dobrze mu się wiedzie,
Choć go świat obwinia,
A każdy Ślązak mówi,
Że Koźdoń to... polityk!

Na sposoby biorą się!

(Fakt autentyczny z ubiegłego tygodnia).

Jak wiadomo, nie wolno wywozić z kraju
więcej, jak pięćset koron, chyba, że się ma na
to specjalne upoważnienie.

Ale od czegoż głowa, a w tej głowie rozum?

Pewien krakowski kupiec (w. m.) wyjeżdża-
jąc w ubiegłym tygodniu do Wiednia zabrał ze
sobą przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy, a urządził
się tak pomysłowo, że je pomieścił w bandażu
gipsowym, jaki miał założony na rzekomo zła-
manej ręce...

Każdemu opowiadał, że jedzie do Wiednia
celem porady „*zim Herrn Professor*“ i miał tę
jeszcze wygodę, prócz zupełnego bezpieczeństwa
i pewności, że mu nikt pieniędzy nie skonfiskuje,
iż jako *cierpiącemu* ustępowano z drogi, oddano
najlepsze miejsce i t. d...

A że profesorowie wiedeńscy to w oczach
krakowskich żydków „ *cudotwórcy*“, nic też
dziwnego, że za parę dni wrócił zupełnie już
zdrowy!

Wogóle różne bandaże, opaski, podpinki mo-
głyby, gdyby miały usta, bardzo wiele powie-
dzieć!...

A kuferki o podwójnem, a nawet potrójnem
dnie?...

OGŁOSZENIE.

Elegancki i przystojny mężczyzna, mający
w porządku kartę chlebową i cukrową, będący
szczęśliwym posiadaczem t. zw. *Bezugscheinu*
na sprawienie sobie ubrania, a nie mając na to
potrzebnych funduszków, poszukuje tą drogą panny
lub wdowy (mogą być nawet wojenne...), któraby
mu w tym wypadku przyszła z pomocą. Z wdzię-
czności gotów się z nią ożenić. Dyskrecya pod
słowem honoru, fotografia pożądana, majątek ko-
niecny!

Łaskawe oferty pod adresem: *Idealista*, Kra-
ków, poste restante.

WAŻNY POWÓD.

— I jakież powód, że państwo wyprowadzacie
się z tego mieszkania, choć byliście zadowoleni?

— Tak!... Ale w tej dzielnicy nie możemy
już nic dostać na kredyt, a teraz takie ciężkie
czasy!

PRZED POSĄGIFM TEMIDY.

(Podsluchana rozmowa).

— Co też może przedstawiać ta postać kobieca
z zawiązanymi oczyma, trzymająca w jednej ręce
miecz, w drugiej wagę?

— Zaraz ci powiem!... Dawniej było to wy-
obrażenie sprawiedliwości, w osobie jej bogini
Temidy. Ale teraz stosunki się zmieniły i w wo-
jennych czasach jest to bogini urzędowego pa-
skarstwa... W jednej ręce trzyma miecz sprawie-
dliwości, który powinien osiągnąć zbrodniarzy,
w drugiej wagę, używaną przez jej funkcyjona-
ryusza przy handlu paskarskim, jakim się trudnią
w „*chwilach wolnych od zawodowej pracy*“...
Oczy jej zawiązano, niech nie widzi tych, których
powinien jej miecz osiągnąć, jeżeli zaś wpadnie
na trop którego, to tylko przypadkiem i nieraz
tego sama żałuje, nie wie też, co porabiają jej
podwładni... A podobno ich zadaniem stać na
straży ogólnego dobra, oni zaś, przez pomyłkę
zapewne, pamiętają tylko o swojej kieszeni...

Samostanowienie i równouprawnienie.

Według orzeczenia Rady czterech, zatwier-
dzonego przez Radę pięciu, a przyjętego do
wiadomości i przez Radę dziesięciu, samostano-
wienie o sobie ma być w ten sposób zrozumiane,
że każdy naród ma się sam zgodzić na to, co
koalicja o nim i dla niego postanowi, jeśliby
zaś chciał mieć swoje własne zdanie, to już się
znajdą środki na to, aby go zmusić, by je zmienił.

Z tem tak się już pogodzono, że się w danym
wypadku obejdzie wnet bez Ligi narodów,
która miała rozstrzygać wątpliwości.

W ślad za tem powiedzieli sobie syoniści,
że i równouprawnienie w ich rozumieniu nie
jest takie, jak o tem dawniej myśłano.

Są oni wprawdzie w Polsce znikomą mniej-
szością, ale, ponieważ są narodem wybranym
i cieszą się poparciem samego pana Wilsona,
muszą zdobyć dla siebie takie prawa, jakich nie
mają w żadnym innym kraju, gdyż inaczej Polska
nie byłaby ich „*ziemią obiecaną*“ (ale przez
kogo?... przyp. zecera), którą oni tak kochają.
że się stąd ruszyć nie myślą. Niech się „*goje*“
uczają po żydowsku, by się porozumiano z dżiawą
Izraela, która musi mieć i swego marszałka i swój

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

połącza: w wielkim wyborze ciasta,
wyroby cukiernicze i delikatesy.

UWAGA: Dwa razy dziennie świeże ciastka.

F. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kwiścielnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, paiaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win

Restauracya i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

sejm i swe szkoły, bo tak obiecał i pan Wilson i pan Lloyd George.

A z nimi musi się każdy liczyć, tak jak z koalicyą.

Koalicya powiada, że tym, którzy jej nie słuchają, nie da jeść, żydzi znów grożą, że tym, którzy im nie idą na rękę, nie dadzą pieniędzy.

I to jest ich jedyny, ostateczny i najbardziej przekonujący argument.

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Słusznie zwrócił poprzedni *Djabel* uwagę, że społeczeństwo zanadto obojętnie przyjęło do wiadomości uwolnienie Galicyi wschodniej od ukraińskiej nawały.

Już to dawniej, za austriackich czasów, było lepiej. Pamiętano, gdy Niemcy zajęli Warszawę, dzwonił nawet stary Zygmunt, a miasto tak uflagowano, że aż oczy bolały od patrzenia!... A jak wtedy pamiętano o żołnierzach, walczących na froncie, jak różne dobroczynne damy zbierały dla nich podarki, jak po szpitalach łamały sobie języki, by pocieszyć biedaków w ich ojczyznej mowie... A teraz ten zapal jakoś ogromnie ostygł. Nawet wojenne komunikaty nie budzą takiego zaciekawienia, jak wówczas, gdy je przynosiła wroga nam szmata *Krakauerka!*

Ba!... I większość naszych panów urzędników, którzy z cesarsko-królewskich stali się nagle polskimi, straciła ogromnie na energii. Czyżby nie mogli zapomnieć czapki z urzędowym bączkiem i nie mogli się wyleczyć z epidemicznej wówczas choroby piersiowej, znanej pod nazwą *oiderowania acuta* lub *chronica*?

Możeby wobec tego Sejm pomyślał o tem, by ich zachęcić do wydatniejszej pracy.

A JEDNAK POMAGA!

(Dyalog w aptece).

Rzekł gość do pigularza:

— Reklama wasza, błaga!

Mnie lek ten zachwalony

Nic a nic nie pomaga!

— To dziwne! — ten mu na to,

Rachując złoto w skrzyni,

— Bo ja się przyznać muszę,

Że mnie on dobrze czyni!

— Skoro go pan zażywa,

Więc daruj me pytanie,

Jak zatem wytłumaczyć

Podwójne to działanie?

— Zażywać, nie zażywam,

Lecz, jak jest długi dzionek,

Ja za ten lek specjalny

Wciąż zbieram moc koronek!...

MONOLOG SCHMEJGELESA.

Ja żalościów wielkie czuję

Do te straż obywateli,

Bo una mnie prześladowuje —

Niechaj by ją dyabli wzięli!

By zarobić w ciężkie czasy,

Drogie maszyny kupiałem,

Różne bardzo feine kwasy,

Spirytus sobie robiąłem.

Uni przyszli i zabrali —

Wywieźli wszystko na wozie,

Grzywnę płacić nakazali,

I jeszcze mam siedzieć w kozie!

Potem sobie założyłem

Fabrykę od mydła ładnie —

Wszystko masło wykupiłem —

Interes szedł bardzo składnie.

Ale uni znowu wzięli

Wszystkie moje fabrykaty,

I do kozy mnie zamknęli —

Zrobiali mi wielkie straty!

Takie ich postępowanie

Bardzo wielką jest zdrożnością,

I przemysłu rozwijanie

W kraju będzie niemożnością!

Jak mnie będą prześladować

Tak dalej bez mojej winy,

To ja będę emigrować

Z Krakowa do Palestyny!

Za mną pójdą inne żydki

Kraków, gdy sze to dokona,

Budzie wygląd mieć tak brzydki

Jak kobyte bez ogona!

T. S. K.

II LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż, w czerwcu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Ten portyer z Tryanonu, u którego mieszkam, jest osobistością bardzo ciekawą. Nazywa się Pafnucy Robespierre, a sławny Robespierre, który był francuskim bolszewikiem, a potem mu 28 lipca 1794 ścięli głowę, jest jego prapradziadkiem. Pan Pafnucy, ceniąc bardzo pamięć swego ściętego prapradziadka, co roku w dzień ścięcia mu głowy, aby go uczcić, urządza wspaiałe śniadanie. Na ten rok na to śniadanie już zostałem zaproszony. Pan Pafnucy żyje w przyjaźni z kamerdynerem od Wilsona, Janem Precliczkim, którego przodkowie przed laty po zdefraudowaniu znacznych sum z Europy do Ameryki emigrowali. Precliczek ma ogromny wpływ na Wilsona i gdy mu wieczór buty z nóg ściąga, omawia z nim kwestye polityczne. Dostać się do Wilsona połączone jest z bardzo wielkimi trudnościami, bo go bezustannie oblegają żydzi, Czesi i Niemcy i nikogo dopuścić nie

chcą. Aby go sobie skaptować, robią mu różne prezenta: Czesi kołaczki z powidłem — Niemcy kielbasę z kapustą, a żydzi szczupaka faszowanego po żydowsku. Wilson jest też dla nich przychylnie usposobiony i prawdopodobnie będzie do tego dążył, by żydzi otrzymali w Polsce autonomię, Czesi Śląsk, a Niemcy Gdańsk. Ja mam jednak nadzieję, że jak tylko za protekcją pana Precliczka dostanę się do pana Wilsona, to wszystko wejdzie na właściwe tory. Precliczkowi obiecałem beczkę piwa okocimskiego. Z lordem Georgem już się widziałem. Bardzo przywoity człowiek i przypomina mi Jana Kantego. Dla nas jest niedobrze usposobiony i oznajmił mi, że w Rosji chce zaprowadzić monarchię i jakiegoś napędzonego księcia zrobić carem. Staraliśmy się wyjaśnić mu, że niema sensu, ale przekonać się nie dał.. Cała nadzieja w Wilsonie, że wszystko zreperuje. Smalec tu tańszy niż w Krakowie. Jaja znacznie tańsze. W tych dniach będę u Wilsona i nie omieszkam o rezultacie tej audyencji donieść.

Sługa

Kacper Krupa,

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 189.990.

Co życie niesie ?

(Prezydent Wilson. — Biedny Kraków).

Wszyscy sądzili, że kiedy przybędzie Wilson, w Paryżu wśród mędrców zasiądzie, I będą radzić jak mądre rabiny, Aż im spotnieją z myślenia łysiny, To coś uradzą, że aż świat zdębieje, Optymistyczne spełnią się nadzieje, Ze szczęścia ludów zajaśnieje pora, A złe, co dręczy, zniknie jak kamfora! Że Europy narody zwaśnione, Będą swobodne i uszczęśliwione — Będą się kochać, cenić, adorować, I z dubeltówki jak bracia całować! Na ziemi, morzu, powietrzu ustanie Ludzi wzajemne straszne mordowanie! Po latach nędzy dobrobyt zagości — Wszystkiego będzie w wielkiej obfitości! Że już nie będzie trzeba przez godziny Stawać w ogonku, by zdobyć słoniny, Cukru, kawałek mięsa, lub melassy, Bo znów nastaną dawne dobre czasy! Nikt już nie będzie chodzić jakby struty — Nosić na nogach połatanne buty! Nawet, co długo było niemożnością, Upić się żadną nie będzie trudnością! Ale niestety zawiodły nadzieje, Bo złe jak było, — tak dalej istnieje! Narody wzajem znów się za łby wodzą, I z uchwałami ententy nie godzą! A nawet może w najbliższej przyszłości Znów się pojawią wojny okropności,

Bo żaden nie chce oddać, co zrabował — I każdy chętnie cośby anektował. Ten chce kolonie posiadać z murzynami — Inny posiadać kopalnie z węglami, A żaden nie chce coś ze swego stracić — Każden ze szkodą drugiego wzbogacić! Zacny zaś Wilson jakoś niema siły Zmusić narody, by się pogodziły. On nie pokojem, jak przybywszy marzył, Ale jedynie smalcem nas obdarzył! Zacny Wilsonie! gdy po strasznej walce Nam ofiarować możesz tylko smalce, Pakuj manatki i do Ameryki Jedź w towarzystwie swojej magnifiki, Bo my, choć będzie trochę mniej parady, Jakoś bez ciebie damy sobie rady!

Okropna boleść nasze serca dręczy — Kto żyw w Krakowie wzdycha, płacze, jęczy, Bo przeniesiony został już z Krakowa Pan generalny delegat do Lwowa! Z nim zaś szefowie górnictwa i soli Opuszczą Kraków ku naszej niedoli! Moc delegatów sztuki i kultury Również Krakowa już porzucą mury! Nadto nie mało mędrców, profesorów, Umiejętności przeróżnych doktorów, Różnych artystów falanga nie mała Warszawa od nas do siebie zabrała. Wszyscy tam lecą jako ćmy w płomienie, Bo dobrobytu nęci i łudzenie! Wszyscy rzucają Kraków bez wahania, A z tego dla nas złe się wciąż wyłania. Kraków, co w świecie uzyskał nazwanie Polskich Atenów, niebawem się stanie Tem, czem Mościska, Dobczyce, Skawina! Czeką go strasznie bolesna ruina! Wprawdzie Jan Kanty Chrzyciciel nam zostanie, Lecz złego od nas odwrócić nie wstanie Zwłaszcza, że mimo ogromnej zdolności Niema dla niego żadnej możliwości Zamienić w wino wedle swojej mody Wszystkie płynące z wodociągów wody! Jeżeli wkrótce złe się nie poprawi, To Kraków w świecie tylko tem się wsławi, Że brak mu mędrców, wielkich dygnitarzy, Że jest stolicą złodziei, paskarzy! O, zacie męże grodu Krakowskiego! Czyliż nie macie litości dla niego? Czyż nie kochacie jego stare mury? Ten kurz, to błoto, na chodnikach dziury? Czyli gdzieindziej na szerokim świecie Piękniejszych żydów od naszych znajdziecie? Czyż serca Polski, którem Kraków stary Już nie kochacie, chociaż ma przywary? Błagam was w obce nie zdążajcie progi, Gdzie obce dla was i ludzie i bogi! Bo choć w Krakowie bieda nam doskwiera, Tu się najlepiej żyje i umiera!

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

ALBA

Przybory toaletowe, Perfumy, Pudry w wielkim wyborze.

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7.

POLECA

Krakowska elektromotor. fabryka kielbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek

W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczyści!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

STFFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumery francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

**DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska**
Kraków, Łobzowska 1. 12.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materye wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcją damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,
Karmelicka 10.

*Wykonuje wszelkie prace
na najszlachetniejszych
gatunkach papieru.
Ceny przystępne.*

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 7

MATERYE WEŁNIANE
I JEDWABNE - AKSAMITY
GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA
DLA WYKONYWANIA
KONFEKCYI
DAMSKICH.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola
Wolkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.

Godziennie Koncert
muzyki salonowej.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyznianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACJA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)
wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje doboro-
wej jakości, bilard.

Geny umiarkowane.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

Sukiennice 30

dawniej Z. WIECZOREK

dawniej M. MADEJSKA

Magazyn galanteryjny

poleca w wielkim wyborze
krawatki, kapelusze męskie,
damskie i dziecinne
oraz artykuły w zakres ten
wchodzące.

Handel owoców

i delikatesów

poleca konserwy owocowe
w puszkach,
bulion, kakao, i t. p.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

ZAKOPANE!

Pierwszorządna Restauracja i Cukiernia w hotelu
„MORSKIE OKO“
pod firmą Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza
polecają:

Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artysty skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień.